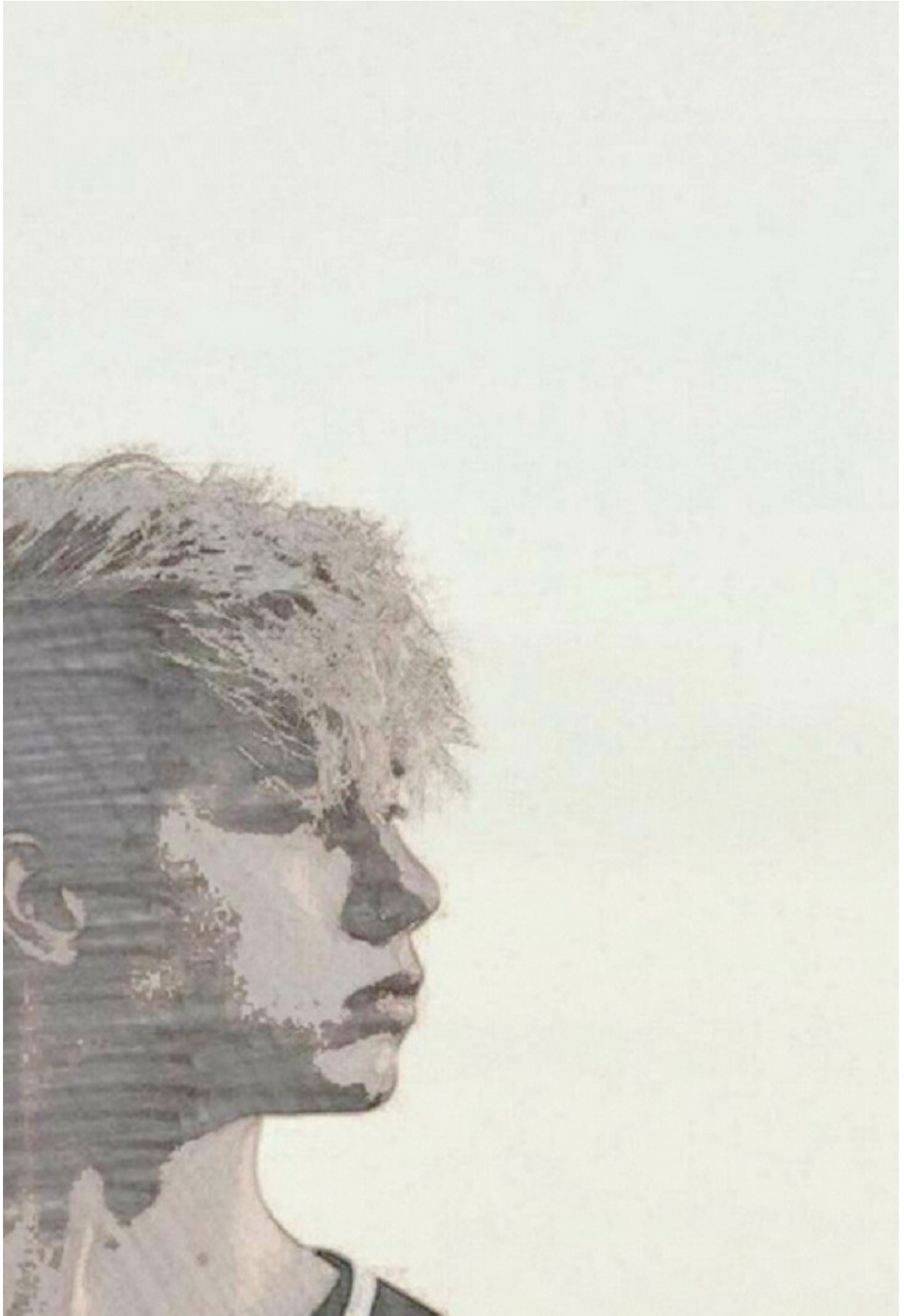


# *Cudowne Istoty*

*Michał Drejer*



## ROZDZIAŁ I

Otworzyłem oczy, spoglądając w złociste łąki rozwiane przez lekki poranny wiatr.

Leżałem tam przez dobre kilka minut obserwując poranne mgły spowijające łąkę niczym gęste białe mleko, które jakby na moment zawisło w powietrzu.

Łąki ciągnęły się w dal przez dobre kilka kilometrów, znikając przy samym horyzoncie na rzecz odległych lasów.

Chłonałem klimat tego miejsca oddychając ciepłym jeszcze powietrzem.

Miało ono w sobie letni zapach, będący jakby zapowiedzią kolejnego upalnego dnia, który właśnie nadchodził.

W oddali zza odległych drzew pojawiało się wolno wschodzące słońce, które rzuciło na moją twarz swoje pierwsze promienie.

Moja grzywka rzucona delikatnie na różne strony przez wiatr, przesłaniała mi lekko oczy.

Nie wiem ile czasu spędziłem, siedząc tak beczynnie i chłonać klimat tego miejsca.

Może godzinę, może dwie. Nie dbałem o to, przecież nic mnie nie ograniczało o tak wczesnej godzinie, było dopiero kilka minut po szóstej.

No i właśnie zaczęły się wakacje.

Lubiłem przychodzić w miejsca takie jak to, nie będę ukrywać. Czasami nocą lub późnym dniem po prostu brałem rower, paczkę fajek i zapalniczkę, po czym jechałem w takie miejsce, gdzie zatrzymywałem się na moment.

Zatrzymywałem swoje życie i problemy. Przystawałem myśleć, a zaczynałem czuć.

Czuć, że jestem nieodłączną częścią całej tej pieprzonej natury.

Oddychałem pełną piersią i nie liczyło się nic więcej.

Właśnie wtedy wiedziałem, że chcę po prostu cieszyć się tym, co przynosi proste życie, kimkolwiek bym nie był, teraz czy w ogóle kiedykolwiek. Co za różnica?

Uniosłem głowę, by po chwili wstać, stając naprzeciw słońca i spojrzeć na nie. Słońce powoli wschodziło w oddali.

Dopiero od tygodnia ustąpił kilkutygodniowy deszcz i zaczęły się susze, które niemal już teraz sprawiły, że wszystkie okoliczne rośliny zaczęły przybierać żółty odcień.

Gorące lato.

W końcu mogłem się nim cieszyć jak dzieciak.

Właśnie wtedy, kiedy siedziałem tak spoglądając w kierunku słońca pojawiła się ona.

W sumie to dla niej tu dziś przyszedłem, choć pewnie i tak bym przyszedł, nawet gdyby mnie nie poprosiła.

Wiedziała, że lubię to miejsce o tak wczesnych porach i dlatego postanowiła się ze mną umówić, ledwo kiedy tylko wszędzie słońce.

Przyjechała rowerem, który zostawiła na łące, by zaraz potem ruszyć w moim kierunku.

Była we mnie zakochana od wielu miesięcy i doskonale o tym wiedziałem, jednak nie zmieniało to faktu, że dla mnie była jedynie przyjaciółką i chyba chciałem, aby tak pozostało. Przynajmniej teraz.

Spojrzała mi w oczy wciąż jakby bojąc się wydobyć słowa. Miała na sobie przykrótkie rurki i trampki, a na jej prawej

kostce znajdował się tatuaż brzmiący „it’s all okay”. Ogarnęła ciemne włosy, przysłaniające jej oczy.

— No, więc? Co chciałaś mi powiedzieć? — Zapytałem, doskonale wiedząc, czego chciała.

Nie bez przyczyny poprosiła mnie abym zabrał ją tutaj. Wiedziała, że bez względu na to, co się stanie, chciała powiedzieć mi co czuje właśnie w tym miejscu.

Spojrzała mi głęboko w oczy i dotknęła mojej dłoni.

— Wiesz co? Nie będę się bawić w podchody. Oboje wiemy, że chyba cię kocham. – Rzekła wprost – Jedyne o czym chciałam pogadać jest to, co ty z tym zrobisz.

Wydaje mi się, że w drodze ułożyła sobie wszystko w głowie i teraz po prostu postanowiła powiedzieć to w twarz bez chwili wahania.

— Ja ciebie też, jesteś przecież moją najlepszą przyjaciółką od czasów podstawówki. Jak mógłbym cię nie kochać? — Spytałem ironicznie, doskonale wiedząc, że jej miłość wcale nie ma nic wspólnego z naszą przyjaźnią. Nie byłem na to gotowy.

— Nie zgrywaj się. Przecież dobrze wiesz, o czym mówię. – Wzruszyła ramionami – Na pewno nie jest to coś, o czym

mówisz. Powiedz mi coś więcej, co? Co myślisz? — Spytała jakby pełna nadziei.

W przeciwieństwie do innych koleżanek, to właśnie ona była tą dziewczyną, którą naprawdę obdarzyłem uczuciem, bliską przyjaciółką. Dlatego też nie potrafiłem i zwyczajnie nie mogłem być nie szczerym wobec osób takich jak ona. To byłoby zupełnie nie fair. Może ludzie nigdy nie będą mnie za to szanować, ale miałem to gdzieś. Bycie w zgodzie z sobą jest ważniejsze. Przez ostatnie dni spotykaliśmy się nader często i robiliśmy wspólnie różne rzeczy, więc mogła pomyśleć sobie wszystko. A czy to coś zmieniało?

— Patrycja...

— Tak? — Spojrzała mi w oczy, oczekując na odpowiedź.

...

